

## Konferencja V

### 1. Św. Jan – piąty świadek wiary

Św. Jan przypieczętował Nowy Testament. Johanan – czyli „Bóg czyni łaskę”. Jan to kontemplatyk miłości. Od pierwszych wieków jego Ewangelia jest uznawana za Ewangelię „teologa”, czyli tego, kto kontempluje tajemnicę Boga. Kim naprawdę jest Jan? Autor czwartej Ewangelii w rzeczywistości pozostaje otoczony wielką dyskrecją. Ostatnie wersety rozdziału 21 identyfikują go z uczniem, którego Jezus miłował, tym, który podczas Ostatniej Wieczerzy spoczywał na jego łonie i który pytał: „Panie, kim jest ten, który Cię zdradzi?”. O niego Piotr pyta Jezusa: „Panie, a co z tym będzie?” Jezus odpowiada: „Jeśli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?” Przez to Jezus nie chce powiedzieć, że ten uczeń nie umrze, ale że on jest „figurą oczekiwania”. Uczeń umiłowany to uczeń pragnienia miłości. Dwojaki aspekt – ten, który jest pełen miłości to ten, który oczekuje pełnego objawienia miłości.

Jan to jeden z trzech najbliższych uczniów Jezusa: Piotr, Jakub i Jan. To nie jest Piotr. Wiemy, że towarzyszy Piotrowi np. podczas wizyty przy grobie rankiem pierwszego dnia po szabacie (por. J 20,2-10). Przyszedł Piotr i zobaczył płótna i chustę, która była na Jego obliczu. To zdanie ukazuje, jak uczeń miłości szanuje pierwszeństwo Piotra. Ale mówi nam też coś innego. Ten uczeń stał się świadkiem najcenniejszej relikwii Jezusa - płótna i chusty. Jan to ten uczeń, który różni się od Piotra i różni się też od Jakuba. Jakub umrze bardzo wcześnie, ok. 44 roku zabity przez Heroda. Jan natomiast będzie żył znacznie dłużej. To są skromne dane o jego postaci. Wiemy jeszcze, że jest synem Zebedeusza i bratem Jakuba. Pochodzi z Galilei, gdzie dwaj bracia łowili ryby w jednej spółce z innymi braćmi - Szymonem i Andrzejem. Prawdopodobnie na początku Jan był

uczniem Jana Chrzciciela i mógłby być jednym z dwóch uczniów, którzy byli przy Janie, gdy ten wskazał na Jezusa jako Baranka Bożego.

W porównaniu z Pawłem nie będziemy towarzyszyć drodze Jana. Nie mamy elementów. Nie ma – tak jak w przypadku Pawła – opowiadania Dziejów Apostolskich. Natomiast odtworzymy siedem cech charakterystycznych tego umiłowanego ucznia, czyli figury każdego ucznia. To charakterystyka, którą winien mieć każdy z nas jako uczeń Jezusa, człowiek, który żyje podążając drogą wiary.

## **2. Jan to poszukiwacz powołany**

Uczeń to przede wszystkim ten, który idzie na poszukiwanie Pana i który odkrywa, że Pan szukał jego. To poszukiwacz powołany. Wiemy, że na początku Ewangelii Jana jest tydzień, który nawiązuje do tygodnia stworzenia. Z tą różnicą, że siódmego dnia (szabat stworzenia) jest cud w Kanie. Następnego dnia (jesteśmy u Jana 1,35-39) Jan Chrzciciel stał ciągle tam z dwoma swoimi uczniami i utkwivszy wzrok w Jezusie, który przechodził, powiedział: „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie, którzy usłyszeli, że to mówi, poszli za Jezusem. A Jezus się odwrócił i widząc, że idą za Nim, powiedział: „Czego szukacie?” Powiedzieli Mu: „Rabbi, gdzie mieszkasz?” Ci uczniowie są poszukiwaczami. Jezus ich pyta, czego szukają, oni odpowiadają: „Mistrzu, gdzie mieszkasz?” Nie szukają czegoś, szukają Kogoś. Pierwsza cecha Jana – jest poszukiwaczem Umilowanego. Do niego Jezus mówi: „Chodźcie, a zobaczycie”. Oto powołanie. Nie „zobaczycie i pójdziecie” tylko „chodźcie, a zobaczycie”. W tym pójściu za Jezusem pierwsze nie jest widzenie, ale wiara. Trzeba najpierw powierzyć się. Trzeba wierzyć w Niego. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka i tego dnia zatrzymali się u Niego. Była godzina dziesiąta (czwarta po południu). Jan pamięta godzinę, bo w niej nastąpiło coś definitywnego, coś ważnego dla jego życia. Oto kim jest Jan – poszukujący Umilowanego, który zostaje przez Niego

powołany, aby Mu zaufał, aby poszedł za Nim tam gdzie On mieszka, by zatrzymał się u Niego i zapamiętał przez całe życie tę godzinę łaski.

Każdy z nas poznał tę godzinę, w której na jego drodze najbardziej mocny i decydujący dał się poznać głos Mistrza. I nasze poszukiwanie otwarło się na spotkanie. „Chodźcie, a zobaczycie”. To nie dotyczy tylko jednej godziny. Czwarta po południu (godzina dziesiąta) to godzina naszego „dzisiaj”. Pan nas woła. Jesteśmy tutaj, aby Go szukać. Ale to On nas szukał i powołał nas. „Przyjdźcie, a zobaczycie”. Poszukiwacz znajdzie tylko wtedy, gdy będzie umiał stracić siebie. Jeśli będzie umiał zaufać i powierzyć się Jemu. „Chodźcie, a zobaczycie”. My nie widzimy, ale On prosi byśmy poszli.

### **3. Jan to uczeń umiłowany**

Jan to uczeń umiłowany, który pozwala nam zrozumieć, jak relacja z Mistrzem jest relacją miłości albo nią nie jest. Zrozumiemy to zwłaszcza w rozdziale trzynastym Jana, w tym rozdziale, który zaczyna się od zdania „umiłował ich aż do końca”. *Eis telos* nie oznacza końca czasowego, ale „aż do pełni”, do szaleństwa. W tym kontekście totalnej miłości Jan znajduje się obok Jezusa. Już powiedziałem, że J 13,23 mówi nam, że uczeń, którego Jezus miłował, spoczywał w łonie Jezusa. To słowo greckie *kolpon* jest bardzo ważne. Znajdujemy je także u Jana 1,18 („który jest w łonie Ojca”). Łacina tłumaczy to ablatiwem, ale w grece jest accusativus, czyli mówi się o dynamice relacji miłości. Wyrażenie *kolpon* przypomina po grecku wyrażenie hebrajskie *rahamim*, które oznacza macicę, wnętrzości matki, miłosierdzie. Tak więc Jan mieszka w łonie Jezusa, w Jego nieskończonym miłosierdziu, w miłości, która go poprzedza i mu towarzyszy. W tej samej scenie Jezus daje kęs chleba Judaszowi. Dać zamoczony kęs to znak miłości szczególnej. Judasz nie zjada tego kęsa. Zabiera go ze sobą w noc.

Jakie jest znaczenie tego gestu? Miłość Jezusa idzie za Judaszem także w noc zdrady. Możemy być niewierni, ale On nigdy nas nie zostawi. Jego miłość jest mocniejsza od naszej niewierności. A to uczeń miłości przypomina nam już w swojej definicji: uczeń, którego Jezus miłował. Być uczniami Jezusa to znaczy być uczniami miłości. Jesteśmy tutaj, bo uznaliśmy, że On nas kocha i kochał od zawsze. Będzie nas kochał zawsze. Bez tej miłości - doświadczanej i przeżywanej nie będziemy mogli żyć. To jest prawdziwa motywacja naszego życia. Bycie uczniem to kwestia miłości. Jeśli nie jesteśmy zakochani w Bogu, jeśli nie jesteśmy zakochani w Chrystusie – nie ma nas, nasze życie jest nieużyteczne. Tego uczy nas Jan. Uczeń miłości.

#### **4. Jan jest stróżem najgłębszych więzi Jezusa.**

„Niewiasto, oto syn Twój”. „Oto Matka twoja” (Jan 19,26). I od tego momentu uczeń wziął Ją do serca swojego serca, do największej głębi samego siebie. Jezus powierza Janowi Niewiastę – Izraela, swoją Matkę i Kościół. Trzy głębokie, cenne dary miłości Jezusa. Uczeń to ten, kto strzeże w najgłębszej części siebie miłości do Izraela (duchowość *szema*), miłości do Maryi Matki Jezusa - wzoru i świadka wiary i miłości do Kościoła. Nie jest się uczniem bez jednej z tych miłości. Jeśli nie kocha się tych trzech miłości, nie kocha się Jezusa, bo On je powierzył uczniowi miłości. Stróżowi pamięci Jezusa powierza każdego z nas.

Jeśli nie kochasz Kościoła jako swojej matki, bardziej niż samego siebie, jeśli nie kochasz Maryi jako Matki, która prowadzi cię do Jezusa, jeśli nie kochasz świętego korzenia i nie umiesz karmić się wiarą *szema*, duchowością psalmów, wiarą proroków, to ty nie kochasz Jezusa. Oto fundamentalna trzecia cecha – stróż najgłębszych więzi miłości Jezusa. Za każdym razem, gdy w historii bycie uczniem Jezusa było oddzielone od miłości do Izraela, od miłości do Maryi i od

miłości do Kościoła, rodziła się herezja - rana dla duszy chrześcijańskiej. Nie można być uczniem nie strzegąc trzech miłości z J 19,26.

### **5. Jan jest świadkiem zmartwychwstania.**

Jak ukazuje nam opowiadanie z J 20 Jan biegnie, by zobaczyć Jezusa. Jest poruszany przez pragnienie miłości. Ma ten entuzjazm młodych, ale umie też czekać, żeby przyszedł Piotr. Jest to więc pragnienie zdyscyplinowane. To miłość pełna pasji, która umie respektować czasy oczekiwania. Właśnie tak on widzi i wierzy. Jego poszukiwanie uczyniło go dyspozycyjnym, aby widzieć to, co niewidzialne. Będzie świadkiem nieobecności, która jest obecnością. Chrystus zmartwychwstały – to będzie charakterystyka jego życia, jego świadectwo. On poznał i szukał Umiłowanego. Spotkał Go w nieobecności i może świadczyć o Jego obecności. Wszystko w nim związane jest z Jezusem żyjącym. To jest uczeń.

My nie głosimy idei, doktryny. Ogłaszamy Żyjącego, osobę Jezusa jak Jan kontemplatyk. A jeśli nie głosimy osoby, tracimy czas. Redukujemy chrześcijaństwo do ludzkiej moralności, do ideologii świata, ale już nie do zbawienia, którym jest Chrystus. Świadcowie Zmartwychwstałego.

### **6. Jan pozostaje uczniem oczekiwania**

Także to jest przepiękny aspekt. On spotkał Zmartwychwstałego, był umiłowanym uczniem, a jednak on nadal czeka, pragnie, szuka. To jest obraz podsumowujący Ewangelię Jana (J 21,23): „A jeśli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, to cóż tobie do tego?” Uczeń, który pozostaje w oczekiwaniu.

Nam chciał przez to powiedzieć, że uczeń, także uczeń, który poznał miłość Chrystusa w sposób najgłębszy, który był w łonie Jezusa, spotkał Zmartwychwstałego, to ktoś, kto nadal szuka, pragnie. Pragnienie należy do bycia uczniem - „Szukam Twego oblicza Panie, nie ukrywaj przede mną Twego oblicza”. Jeśli już nie szukamy oblicza, nie jesteśmy już uczniami. Jeżeli czujemy, że dotarliśmy do celu, usiedliśmy, nie jesteśmy już uczniami. Oto dlaczego

uczniowie Jezusa są skazani na to, że będą młodzi. Nie mogą sobie pozwolić na luksus zestarzenia się, bo ich serce musi być zawsze skierowane na przyszłość Umiłowanego, na poszukiwanie Jego oblicza, na pragnienie, oczekiwanie, które jest cechą młodości. To musi być zawsze cechą ucznia. Jan to uczeń oczekiwania. I właśnie przez to jest modelem dla nas. Szuka, oczekuje, wzywa, czuwa.

### **7. Jan to kontemplatyk miłości**

Mówi nam to w cudowny sposób Apokalipsa, która rodzi się w kręgu Janowym, ale jest w niej wyryty ślad postaci Jana. Chcę podkreślić tylko dwie rzeczy. Apokalipsa to wielka liturgia. Największy znawca Apokalipsy Ugo Vanni ukazał to w niezliczonych pracach. Rodzi się w Dniu Pańskim podczas radości spotkania liturgicznego, kiedy uczeń zostanie porwany w duchu. Jan w Apokalipsie jawi się jako ten, który przeżywa liturgię w sposób głęboko mistyczny, czyli pozwala się porwać Umiłowanemu, przyjmuje, szuka.

Nigdy tego nie zapomnijcie – uczestniczyć w Eucharystii oznacza otrzymywać. Uczestniczy to nie ten, kto coś robi, działa jak aktor, bohater. uczestniczy ten, kto przyjmuje - kontemplatyk, który otrzymuje i daje się kochać. Im mniej „robisz” w twoim uczestniczeniu, tym bardziej „jesteś”, bo dajesz się wypełnić obecnością Umiłowanego.

Drugi element, który wskazuje nam, dlaczego Jan jest kontemplatykiem to Ap 1,12 – Jan słyszy głos i mówi: „I obróciłem się, aby zobaczyć, co to za głos do mnie mówił”. To jest kontemplatyk - ten kto słucha, ale w słuchaniu widzi. Inaczej mówiąc – ten, który wychodzi poza słuchanie, aby żyć Spotkaniem z osobą Ukochanego. Kontemplatyk nie zatrzymuje się na słowach, ale poprzez słowa dociera do Spotkania. Umiłowany, który mówi. To on, uczeń miłości, uczeń oczekiwania, kontemplatyk. Apokalipsa kończy się przepięknym dialogiem liturgicznym, w którym uczeń wzywa przyjścia Ukochanego. Uczeń pragnienia, oczekiwania. „Przyjdź Panie Jezu!” A Umiłowany odpowiada:

„Przyjdę niebawem”. Dwa sensy „Marana tha” – „Przyjdź Panie” i „Pan przychodzi”.

## **8. Siódma cecha**

Nie mogę powiedzieć, bo ta siódma cecha wychodzi poza wszelkie słowa. To jest tajemnica Jana. Znamy go dosyć, aby powiedzieć to wszystko, co powiedzieliśmy. Znamy go zbyt mało, aby powiedzieć resztę. To największe. To, co jest ukryte w sercu Boga. Już jego imię Johan - „Bóg czyni łaskę” mówi, że Jan się nie tłumaczy. Nie wyjaśnia się w logice świata. Kontemplatyk należy do tajemnicy Boga. Ucznia się nie tłumaczy. Tylko Bóg go zna. I tylko Bóg zna jego sekrety.

Jeśli chcemy być uczniami, musimy zaakceptować, że siódma, najważniejsza cecha naszego życia, istnienia pozostanie otoczona Bożym milczeniem. Tylko Bóg wie, co czyni w nas, bardziej niż my to wiemy. I On nas prowadzi, gdzie byśmy nie chcieli, ale gdzie On wie i przygotowuje dla nas ucztę życia. Ap 3,20: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną”. To jest kontemplatyk – ktoś, kto wie, że może otworzyć drzwi, bo Umówiony tam jest.

Mówiłem kiedyś do dzieci i postawiłem im pytanie: „Dzieci, gdzie mieszka Bóg?” Dziecko może 8-letnie podniosło rękę i powiedziało: „W Jerozolimie”. Odpowiedziałem: „W Jerozolimie mieszkał, kiedy przyszedł w ciele, ale teraz, gdzie mieszka po tym jak zmartwychwstał?”. Dzieci miały uszy podniesione jak pieski, kiedy chcą słuchać. Odpowiedź jest ta – Bóg mieszka wszędzie tam, gdzie otwiera się drzwi serca. To jest orędzie kontemplatyka. Jeśli przez te 5 dni otwarliśmy trochę bardziej drzwi naszego serca, Bóg przyszedł, by zamieszkać w nas. Kończę więc kilkoma pytaniami:

Czy kocham Pana? Czy pozwalam, by On mnie kochał? Czy przeżywam moją miłość do Jezusa w miłości do Izraela? Do Maryi? Do Kościoła?

Czy jestem świadkiem Umiłowanego?

Czy we mnie jest żywe pragnienie Boga, oczekiwanie Jego oblicza?

Czy przekazuję innym pragnienie i nadzieję także w najciemniejszych godzinach życia i historii?

Czy karmię się Jezusem, Jego słowem, Jego milczeniem, Jego sakramentami, Jego miłością?

Niech Pan nam pomoże, aby odpowiedzieć w prawdzie na te pytania. Zakończymy modlitwą. Ta modlitwa w sposób szczególny jest dla uczniów miłości, którzy chcą naśladować kontemplatyka miłości – Jana. Posłuchamy jej i dedykuję ją każdemu z was.

„Panie Jezu,

Ty przychodzisz do nas jako Żyjący,

który burzy i niepokoi

nasze plany i mury obronne.

Pomóż nam, prosimy Cię,

abyśmy nie krzyżowali Ciebie

na krzyżu naszych oczekiwań,

lecz abyśmy krzyżowali nasze oczekiwania

na Twoim krzyżu.

Pomóż nam, abyśmy pozwolili niepokoić nas,

abyśmy zapierając się samych siebie,

mogli brać nasz krzyż każdego dnia

i iść za Tobą, budując wraz z innymi

Kościół miłości.

Ty wiesz, że nie potrafimy wyznaczyć Ci

miłości całkowitej,

ale wiemy,



że również nasza uboga miłość Ci wystarcza,  
aby uczynić z nas uczniów wiernych aż do końca.  
Właśnie tę pokorną miłość Ci ofiarujemy:  
Przyjmij ją, Panie,  
i wypowiedz raz jeszcze i na nowo  
Twoje słowo dla nas,  
tak jak pewnego dnia wypowiedziałeś je dla Piotra:  
„Pójdź za mną”.  
Wówczas nasze życie się otworzy  
na przyszłość Twojego krzyża,  
aby pójść tam, gdzie byśmy nie chcieli,  
gdzie byśmy nie marzyli lub nie mieli nadziei pójść,  
ale gdzie Ty chcesz  
pośłać każdego z nas,  
w komunii z innymi,  
zdani na Ciebie,  
jak uczeń miłości i oczekiwania,  
w nieskończonej zażyłości.  
Wówczas to już nie my  
nieść będziemy krzyż,  
ale to Twój krzyż będzie niósł nas,  
napętniając nasze serca pokojem,  
a nasze dni nadzieją i miłością. Amen.